

Węgla możemy zużyć tylko tyle ile go potrafimy wydobyć

Jubileusz kinematografii

Cląg dalszy ze str. 1

luch Zamku Królewskiego w Warszawie spotkali się zastępcy artylerystyczny. Przywódcy obu krajów dokonują przeglądu kompanii honorowej, oddając cześć sztandarowi.

Pułkownik Kadafi przedstawia Wojciechowi Jaruzelskiemu członków władz libijskich oraz szefów przedstawicielstwa dyplomatycznego. W wejściu na lotnisko przewodniczący Rady Państwa został serdecznie powitany przez dużą grupę Polaków zatrudnionych w Libii.

Przywódcy obu krajów udają się do rezydencji oddanej Wojciechowi Jaruzelskiemu do dyspozycji na okres wizyty. O godzinie 12 rozpoczęła się pierwsza rozmowa obu przywódców. Rozmowa trwała 40 minut.

Wieczorem rozpoczęły się polsko-libijskie rozmowy plenarne pod kierunkiem przewodniczącego Rady Państwa i sekretarza KC PZPR, generała Wojciecha Jaruzelskiego oraz przywódcy rewolucji libijskiej, pułkownika Muammara Kadafiego. Następnie obaj przywódcy odbyli rozmowę w cztery oczy. Trwały one 2 i pół godziny. Omówiono obzerność problematyki stosunków dwustronnych, w tym zwłaszcza sprawy współpracy gospodarczej. Wymieniono poglądy na temat sytuacji międzynarodowej, w tym regionu Bliskiego Wschodu. Rozmowy przebiegały w bardzo serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. Równolegle toczyły się rozmowy plenarne obu delegacji, którym w pierwszej fazie przewodniczył gen. Jaruzelski i pułkownik Muammar Kadafi.

W późnych godzinach wieczornych pułkownik Kadafi wydal obiad na cześć przewodniczącego Rady Państwa, sekretarza KC PZPR, generała Wojciecha Jaruzelskiego. Obaj przywódcy wyszli do toalety.

Pułkownik Kadafi dał na wstępie wyraz swemu zadziwieniu z wizyty przewodniczącego Rady Państwa, generała Wojciecha Jaruzelskiego w Trypolisie. Jest ona wyrazem — stwierdził — bliskich więzi łączących oba kraje w wielu dziedzinach. Muammar Kadafi podkreślił wagę odbywających się regularnie spotkań przywódców Polski i Libii i wskazał na znaczenie obecnej wizyty. Wyraził nadzieję, że do rozwoju współpracy polsko-libijskiej oraz wzajemności do pomocy w realizacji zadań w sferze rozwoju gospodarczego libijskiej Dżamahirii.

Następnie pułkownik Kadafi, obszernie scharakteryzował stan stosunków międzynarodowych, ze szczególnym uwzględnieniem bardzo niebez-

Dobre tradycje współpracy

Cląg dalszy ze str. 1

plennej sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Jest rzeczą oburzającą — powiedział — że w dzisiejszej epoce jedno z mocarstw może uprawiać swą chuligańską politykę, grozić niepodległym narodowi, wbrew zasadom karty Narodów Zjednoczonych.

Wrogowie postępu — zaznaczył przywódcę rewolucji libijskiej — powinni wiedzieć, że oba nasze kraje znajdują się po tej samej stronie barykady, w jednym okopie walki przeciw imperializmowi. Łączą nas wspólne cele — uporczywa walka o postępowy, o pokój i o wolność narodów — powiedział Muammar Kadafi. Trudno jednak uważać pokój za utrwalały dopóki działa bezkarny imperializm, syjonizm i kolonializm; dopóki prowadzona jest agresja Izraela przeciw narodowi arabskiemu; dopóki w RPA rządzi zbrodniczy reżim rasistowski.

Na zakończenie Muammar Kadafi w imieniu własnym oraz narodu libijskiego wyraził wielki szacunek dla gen. Wojciecha Jaruzelskiego za odwagę, przynajmniej i dalekowszyczność.

Z kolei przemawiał Wojciech Jaruzelski. Powiedział — powiedział — że w imieniu delegacji polskiej oraz własnym wyrazie wdzięczność za serdeczne przyjęcie towarzyszącemu nam do chwili przybycia do Libijskiej Arabskiej Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej. Pragnę z satysfakcją podkreślić, że już po raz trzeci mam zaszczyt i przyjemność przebywać na ziemi libijskiej, odczuwając zawsze i podziwając waszą gościnność.

Historia i dzień dzisiejszy Dżamahirii są znane społeczeństwu polskiemu. Jest to rezultat rozwijającej się z roku na rok współpracy, szerokiego kontaktu oraz różnorodnych form współdziału tysięcy naszych obywateli w realizacji ambitnych programów budowy nowego Libii.

Wysoko cenimy dorobek Rewolucji 1 Września, osiągnięty pod kierownictwem wybitnego przywódcy narodu libijskiego, pułkownika Muammara Kadafiego. W historii nie krótkim czasie Libia przekształciła się w kraj nowoczesny, zbudowała rozwinięty przemysł i rolnictwo, ma wielki dorobek społeczny i kulturalny.

Wierzę, że obecna wizyta, przeprowadzona w jej toku rozmowy i dokonane ustalenia wniosą również pozytywny wkład do umocnienia wzajemnej przyjaźni, do zbliżenia

naszych narodów, do optymalnego wykorzystania możliwości i rezerw istniejących jeszcze w stosunkach polsko-libijskich. Przyczynia się także do rozszerzenia bazy współdziałania sił antyimperialistycznych i postępowych w świecie. Sprzyja temu pomysłowy rozwój obu naszych państw, dokonujący się mimo liczących trudności.

W trudnych dniach jakie przeżywała Polska w minionym okresie uzyskaliśmy pomoc i poparcie ze strony naszych wypróbowanych przyjaciół. Była wśród nich Dżamahiria Libijska. Pamiętamy do dobrze i cenimy bardzo wysoko.

Niebezpieczne tendencje w rozwoju sytuacji międzynarodowej wymagają konsolidacji wszystkich sił i państw, dla których pokój na świecie jest najwyższym dobrem. Dotyczy to przede wszystkim kontynentu europejskiego oraz ściśle z nim związanych obszarów Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu.

Bliski Wschód jest regionem, w którym imperializm, godząc w żywotne interesy narodów i państw arabskich, realizuje szczególnie brutalnie swą politykę. Izrael, korzystając z poparcia USA prowadzi od lat politykę agresji, bezprawnie okupuje ziemie arabskie. Wielokrotnie potępialiśmy te niegodne praktyki. Niezmiennie żądamy wycofania się Izraela z okupowanych ziem arabskich, realizacji należnych narodowi palestyńskiemu praw do samostanowienia i utworzenia własnego, niezależnego państwa oraz zapewnienia wszystkim państwom regionu niezależnego bytu i rozwoju.

Polska przywiązuje duże znaczenie do rozwoju stosunków z państwami arabskimi. Pragniemy rozszerzać je i wzbogacać o nowe treści i formy wzajemnie korzystnej współpracy. Jesteśmy szczerze zainteresowani we wspólnym działaniu państw arabskich, w przywróceniu jednolitej palestyńskiej walki oporu na zasadach antyimperialistycznych. Dobrze służąby to sprawie sprawiedliwego pokoju i bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie i w całym świecie.

Pragnę wyrazić przekonanie — powiedział w zakończeniu Wojciech Jaruzelski — że dotychczasowe, wzajemnie korzystne rezultaty współpracy między naszymi krajami, pogłębiająca się przyjaźń obu naszych narodów stanowią so-

lidną podstawę do podejmowania nowych zadań. Szerokie wykorzystanie istniejących możliwości dalszego rozwoju naszych stosunków, zwłaszcza w sferze gospodarczej, będzie dobrze służyło Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Libijskiej Arabskiej Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej.

W niedzielę rano Wojciech Jaruzelski złożył wieniec pomnikowi El-Heni, poświęconemu Libijczykom, którzy legli w bitwie z najazdem włoskim, stoczonej w dniu od 23 do 26 października 1941 roku w miejscowości El-Heni, 500 km od Trypolisu. Następnie przewodniczący Rady Państwa złożył wianek kwiatów na grobie ojca pułkownika Kadafiego.

Później Wojciech Jaruzelski udał się do Tobruku, by złożyć hołd żołnierzom polskim, którzy w latach II wojny światowej oddali życie w walkach za ojczyznę na dalekiej ziemi libijskiej.

Na pustynnym cmentarzu wojennym pod Tobrukiem spoczywają prochy kilkunastu żołnierzy różnych narodowości, którzy zginęli podczas okupacji Tobruku w 1941 r. Wśród nich groby 168 żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, którzy walczyli w obronie miasta i wzięcia do niewoli 1941 r.

Na cmentarzu zgromadziła się setka Polaków wraz z rodzinami. Przybyli tu z różnych polskich miast i województw, w tym z województwa libijskiej Dżamahirii.

Pod pomnikiem polskich bohaterów, generała Jaruzelski złożył wieniec białych i czerwonych kwiatów. Rozległa się dźwięczna nuta hymnu narodowego. Długa chwila milczenia przetrwała. Polacy czcili pamięć swych rodaków. Przewodniczący Rady Państwa wstał do księgi pamiątkowej. Stępując słowa: „Pamięć i wdzięczność broni i zwycięstwa w walce przeciw imperializmowi na froncie II wojny światowej, w hołdzie naszym żołnierzom Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, poległym na dalekiej ziemi libijskiej w drodze do wolności Polski”.

Na ścianie pomnika umieszczono tablicę z nazwiskami poległych tu Polaków. Wskazywał na nią: „Poległym w walkach o wolność Polski”.

Po uroczystości odbyło się spontaniczne spotkanie z zgromadzonymi na cmentarzu rodakami. (PAP)

Polska przywiązuje duże znaczenie do rozwoju stosunków z państwami arabskimi. Pragniemy rozszerzać je i wzbogacać o nowe treści i formy wzajemnie korzystnej współpracy. Jesteśmy szczerze zainteresowani we wspólnym działaniu państw arabskich, w przywróceniu jednolitej palestyńskiej walki oporu na zasadach antyimperialistycznych. Dobrze służąby to sprawie sprawiedliwego pokoju i bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie i w całym świecie.

Pragnę wyrazić przekonanie — powiedział w zakończeniu Wojciech Jaruzelski — że dotychczasowe, wzajemnie korzystne rezultaty współpracy między naszymi krajami, pogłębiająca się przyjaźń obu naszych narodów stanowią so-

lidną podstawę do podejmowania nowych zadań. Szerokie wykorzystanie istniejących możliwości dalszego rozwoju naszych stosunków, zwłaszcza w sferze gospodarczej, będzie dobrze służyło Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Libijskiej Arabskiej Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej.

W niedzielę rano Wojciech Jaruzelski złożył wieniec pomnikowi El-Heni, poświęconemu Libijczykom, którzy legli w bitwie z najazdem włoskim, stoczonej w dniu od 23 do 26 października 1941 roku w miejscowości El-Heni, 500 km od Trypolisu. Następnie przewodniczący Rady Państwa złożył wianek kwiatów na grobie ojca pułkownika Kadafiego.

Później Wojciech Jaruzelski udał się do Tobruku, by złożyć hołd żołnierzom polskim, którzy w latach II wojny światowej oddali życie w walkach za ojczyznę na dalekiej ziemi libijskiej.

Na pustynnym cmentarzu wojennym pod Tobrukiem spoczywają prochy kilkunastu żołnierzy różnych narodowości, którzy zginęli podczas okupacji Tobruku w 1941 r. Wśród nich groby 168 żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, którzy walczyli w obronie miasta i wzięcia do niewoli 1941 r.

Na cmentarzu zgromadziła się setka Polaków wraz z rodzinami. Przybyli tu z różnych polskich miast i województw, w tym z województwa libijskiej Dżamahirii.

Pod pomnikiem polskich bohaterów, generała Jaruzelski złożył wieniec białych i czerwonych kwiatów. Rozległa się dźwięczna nuta hymnu narodowego. Długa chwila milczenia przetrwała. Polacy czcili pamięć swych rodaków. Przewodniczący Rady Państwa wstał do księgi pamiątkowej. Stępując słowa: „Pamięć i wdzięczność broni i zwycięstwa w walce przeciw imperializmowi na froncie II wojny światowej, w hołdzie naszym żołnierzom Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, poległym na dalekiej ziemi libijskiej w drodze do wolności Polski”.

Na ścianie pomnika umieszczono tablicę z nazwiskami poległych tu Polaków. Wskazywał na nią: „Poległym w walkach o wolność Polski”.

Po uroczystości odbyło się spontaniczne spotkanie z zgromadzonymi na cmentarzu rodakami. (PAP)

Polska przywiązuje duże znaczenie do rozwoju stosunków z państwami arabskimi. Pragniemy rozszerzać je i wzbogacać o nowe treści i formy wzajemnie korzystnej współpracy. Jesteśmy szczerze zainteresowani we wspólnym działaniu państw arabskich, w przywróceniu jednolitej palestyńskiej walki oporu na zasadach antyimperialistycznych. Dobrze służąby to sprawie sprawiedliwego pokoju i bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie i w całym świecie.

Pragnę wyrazić przekonanie — powiedział w zakończeniu Wojciech Jaruzelski — że dotychczasowe, wzajemnie korzystne rezultaty współpracy między naszymi krajami, pogłębiająca się przyjaźń obu naszych narodów stanowią so-

lidną podstawę do podejmowania nowych zadań. Szerokie wykorzystanie istniejących możliwości dalszego rozwoju naszych stosunków, zwłaszcza w sferze gospodarczej, będzie dobrze służyło Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Libijskiej Arabskiej Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej.

Cląg dalszy ze str. 1

konieczność podejmowania budowy nowych inwestycji w kopalnictwie, mimo trudności gospodarczych.

Niedobór w gospodarce paliwo-energetycznej mógłby stać się hamulcem rozwoju całej gospodarki kraju. Nieodwzajemnione jest więc systematyczne planowanie i realizowanie zadań w tej głównej gałęzi polskiej gospodarki z wieloletnim wyprzedzeniem.

Program perspektywiczny

Przyszłość ruchu związkowego

Cląg dalszy ze str. 1

gubim się już w ich licznym. Nie jest to korzystne. Na rozbudowanych strukturach nam nie zależy — ani politycznych, ani pionowych. Chodzi nam o to, aby zbliżyć podstawowe organizacje do władz naczelnych.

Rozpoczęte zostały prace nad układami zbiorowymi. Udało się, w wyniku konsultacji z rządem podwyższyć ekwiwalenty deputatowe i to

zwiększenia. Podjęto również działania w kierunku nowelizacji ustawy o zakładach funduszach socjalnych i mieszkaniowych. Toczy się ostra dyskusja na ten temat. Dziś odpisy na fundusz są minimalne, chodzi więc o ich zwiększenie.

W centrum uwagi znajdują się również sprawy mieszkaniowe, czyli jedna z najważniejszych potrzeb człowieka. Podjętym są energiczne działania na rzecz poszukiwania nowych rozwiązań. Spółdzielczość nie zabezpiecza potrzeb; ja opowiadaliśmy się za rozszerzeniem zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Musiałby jednak okazać się kolejna nowelizacja prawa lokowego, aby „związać” mieszkanie z pracownikiem.

OPZZ powołało zespół do spraw polityki mieszkaniowej. Ustanowiony został społeczny, merytoryczny nadzór związków zawodowych nad Państwową Inspekcją Pracy, poprzez Radę Nadzorczą. Warto też przypomnieć, że w br. Społeczna Inspekcja Pracy w podstawowych ogniwach obchodzi 35-lecie.

Zgromadzenie bytowskie umożliwiło powołanie wojewódzkiego porozumienia związków zawodowych. Do białostockiego WPZZ zgłosiło akces 247 organizacji. Fakt istnienia WPZZ pozwolił na wybór związkowych reprezentantów do Sejmu PRL. (A)

— Właśnie najlepszych żołnierzy przygotowaliśmy, wpoliśmy im zasady jakimi powinni kierować się w życiu i służbie. Za ten trud wychowawczy, kształtowanie postaw obywatelskich i głęboko patriotycznych, miłość do Ojczyzny — dziś wam dziękujemy.

Potem były życzenia, pocałunki i kwiaty od synów i córek, wnuków i nawet pracowników. I znów zakreśliły się wzruszenia, gdy do rąk matek pochylili się chłopcy na schwał, którzy na uroczystości, jaka odbyła się w ubiegłą sobotę w białostockim Klubie Garnizonowym, przyjechali w żołnierskich mundurach. Na zakończenie wszyscy obejrzeli film „Polacy w paradzie zwycięstwa”.

Rozmawiamy z małżonkami Regną i Franciszkiem Czyżewskimi z Białegostoku. Ona pracuje w Zarządzie Budynków Mieszkaniowych, on — w białostockim Cechu Rzemiosł Różnych. Oboje odznaczono złotymi medalami. Ich sześciu synów pełnią służbę wojskową. Jesienią br. najmłodszy — Marek i Jacek — po zakończeniu służby w Warszawskim Okręgu Wojskowym, powrócili do domu.

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

zwiększenia. Podjęto również działania w kierunku nowelizacji ustawy o zakładach funduszach socjalnych i mieszkaniowych. Toczy się ostra dyskusja na ten temat. Dziś odpisy na fundusz są minimalne, chodzi więc o ich zwiększenie.

W centrum uwagi znajdują się również sprawy mieszkaniowe, czyli jedna z najważniejszych potrzeb człowieka. Podjętym są energiczne działania na rzecz poszukiwania nowych rozwiązań. Spółdzielczość nie zabezpiecza potrzeb; ja opowiadaliśmy się za rozszerzeniem zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Musiałby jednak okazać się kolejna nowelizacja prawa lokowego, aby „związać” mieszkanie z pracownikiem.

OPZZ powołało zespół do spraw polityki mieszkaniowej. Ustanowiony został społeczny, merytoryczny nadzór związków zawodowych nad Państwową Inspekcją Pracy, poprzez Radę Nadzorczą. Warto też przypomnieć, że w br. Społeczna Inspekcja Pracy w podstawowych ogniwach obchodzi 35-lecie.

Zgromadzenie bytowskie umożliwiło powołanie wojewódzkiego porozumienia związków zawodowych. Do białostockiego WPZZ zgłosiło akces 247 organizacji. Fakt istnienia WPZZ pozwolił na wybór związkowych reprezentantów do Sejmu PRL. (A)

— Właśnie najlepszych żołnierzy przygotowaliśmy, wpoliśmy im zasady jakimi powinni kierować się w życiu i służbie. Za ten trud wychowawczy, kształtowanie postaw obywatelskich i głęboko patriotycznych, miłość do Ojczyzny — dziś wam dziękujemy.

Potem były życzenia, pocałunki i kwiaty od synów i córek, wnuków i nawet pracowników. I znów zakreśliły się wzruszenia, gdy do rąk matek pochylili się chłopcy na schwał, którzy na uroczystości, jaka odbyła się w ubiegłą sobotę w białostockim Klubie Garnizonowym, przyjechali w żołnierskich mundurach. Na zakończenie wszyscy obejrzeli film „Polacy w paradzie zwycięstwa”.

Rozmawiamy z małżonkami Regną i Franciszkiem Czyżewskimi z Białegostoku. Ona pracuje w Zarządzie Budynków Mieszkaniowych, on — w białostockim Cechu Rzemiosł Różnych. Oboje odznaczono złotymi medalami. Ich sześciu synów pełnią służbę wojskową. Jesienią br. najmłodszy — Marek i Jacek — po zakończeniu służby w Warszawskim Okręgu Wojskowym, powrócili do domu.

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

FRANCISZEK CZYŻEWSKI: — Też byłem żołnierzem. Razem, licząc służbę zasadniczą i dwukrotne szkolenie rezerwistów, spędziłem w wojsku trzydzieści jeden miesięcy. Moja satysfakcja jest tym większa, że otrzymałem to odznaczenie. Położę je w domu na honorowym miejscu. To mój pierwszy medal w życiu. (H)

REGINA CZYŻEWSKA: — Jestem ogromnie wzruszona i zarazem bardzo szczęśliwa. Nigdy nie przypuszczałam, że zostanę tak uhonorowana. Przeprowadzałam wiele lat, wychowywałam dziewięćro dzieci. To moje pierwsze w życiu odznaczenie. Tym cenniejsze, że właśnie od wojska.

Struktura polskiej gospodarki jaka ukształtowała się obecnie, wobec braku możliwości pozyskania innych źródeł energii, skazuje nas na węgiel przez wiele jeszcze lat. Paliwo to odgrywa więc strategiczną rolę dla bytu kraju i narodu oraz dalszego rozwoju.

Napięty bilans potrzeb i możliwości wymusza na wszystkich użytkownikach energii i paliw konsekwentne, racjonalne i oszczędne zużycie. Jest to jedyna realna droga zapobieżenia deficytowi w tej dziedzinie i uniknięcia ograniczeń i wyłączeń energii.

Węgiel wykorzystujemy w sposób niekontrolowany. Wynika to głównie z nieracjonalnej struktury cen. Średnia cena zbytu węgla 2400 zł za tonę kształtuje się znacznie poniżej kosztów wydobycia i niewspółmiernie do cen innych produktów rynkowych: np. za tonę pszenicy można nabyć 15 ton węgla. Dlatego węgiel nikomu nie opłaca się oszczędzać.

Oszczędzanie węgla i energii trzeba wymusić mechanizmami ekonomicznymi. Funkcjonują one nawet w tak bogatych krajach jak Austria czy RFN.

W następstwie wewnętrznej rozstrutności w gospodarstwie węgiel pomniejszamy ofertę eksportową tego cegieł podstawowego towaru w polskim handlu zagranicznym.

Dysponujemy bogatymi zasobami — ośmiu miliardów ton węgla zasłanego, zaopiełonego i wilgotnego we wschodnich rejonach górnośląskiego zagłębia, który doskonale nadaje się do us

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

Na swym kolejnym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku zapoznana się z aktualnym stanem i kierunkami rozwoju państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej w województwie. Mają one do dyspozycji blisko 25 tys. ha użytków rolnych, z czego blisko 46 proc. stanowią gleby V i VI klasy, najcenniejsze przeżyte z Państwowego Funduszu Ziemi. Białostockie PGR-y (z wyjątkiem Makołwan) osiągały dobre wyniki ekonomiczno-finance; rok ubiegły zamknęły zyskiem w kwocie 101 mln zł.

Mimo niekorzystnych warunków glebowych systematycznie rosła plony. Obszar użytków rolnych PGR w stosunku do arealu całego rolnictwa stanowi 3,9 proc., podczas gdy sprzedaż zbóż wynosi 13,3 proc. W ostatnich latach nastąpił wzrost produkcji zwierzęcej, zwłaszcza trzody chlewnej i owiec; natomiast zmniejszyła się produkcja drobiu.

Egzekutywa KW pozytywnie oceniała dotychczasowy dorobek PGR, wskazując na potrzebę dalszej poprawy efektywności gospodarowania, między innymi przez zwiększenie upraw zbóż intensywnych, wzrost arealu trzasy, stępków, buraków cukrowych oraz roślin wysokobiałkowych. Konsekwentnie należy realizować program uszerebnienia i przechodzenia z sektora przetwórstwa mleczarskiego. W większym zakresie trzeba rozwijać bazę socjal-

na, kulturalną i opieki zdrowotnej, która winna służyć całej wsi. Duże zasoby PFR we wschodnich rejonach województwa wskazują na potrzebę utworzenia dalszych państwowych gospodarstw rolnych.

Egzekutywa KW PZPR dokonała również oceny kultury fizycznej w województwie. Szczególną uwagę zwrócono na problematykę wychowania fizycznego dzieci i młodzieży oraz upowszechnianie sportu i rekreacji w miejscu pracy i zamieszkania. Wskazano na znaczne zaniedbania w zakresie wychowania fizycznego. Wymaga to aktywizacji kół i instancji podstawowych oraz wojewódzkich stowarzyszeń kultury fizycznej.

Ważną sprawą jest dobór kadry; blisko 300 nauczycieli nie posiada odpowiednich kwalifikacji do prowadzenia zajęć. Występuje, zwłaszcza na wsi, znaczny brak w bazie sportowej. Dlatego zobowiązano odpowiednie władze do określenia niezbędnych priorytetów w rozwiązywaniu problemów i nadzoru nad ich realizacją.

Przyjęte przez Egzekutywę KW PZPR wnioski zmierzają do aktywizacji kultury fizycznej w miejscu pracy i zamieszkania, między innymi przez różne formy szkolenia kadr, wspieranie budownictwa obiektów i urządzeń sportowych oraz zwiększenie świadczeń ze środków zakładów pracy i innych źródeł. (aw)

Cląg dalszy ze str. 1

— Gdzie szukać efektów z tytułu dobrego gospodarowania?

Z.G.: — W r. 1983 zysk osiągnął u nas 398 mln zł, w r. 1984 już 454 mln, przy cenach korygowanych tylko o wzrost kosztów surowców. Te wyniki zawdzięczamy głównie intensyfikacji produkcji. W 1983 r. zrealizowaliśmy 157 tys. m sześc. płyt surowych, a rok później — prawie 183 tys. W tym są i efekty naszej gospodarki. Zakładowy program oszczędności jest realizowany w niektórych przedsiębiorstwach z wyprzedzeniem.

Taniec wokół złotych

— A co się nie udaje?

Z.G.: — Przede wszystkim chodzi o gospodarkę surowcem drzewnym, gdyż nie mamy wpływu na jego jakość i asortyment. Kłopoty są również w punktach, gdzie jakość naszych wyrobów uwarunkowana jest koniecznością przeniesienia nakładów dewizowych. Odczuwamy „głód” walutowy, co wynika z faktu, że prawie cały nasz park maszynowy pochodzi z II obszaru płatniczego, a nasze odpisy dewizowe są w stanie pokryć jedynie ok. 30 proc. potrzeb związanych z utrzymaniem maszyn w kondycji.

DOBRY POMOCNIK NIE JEST ZŁY

— Ale skąd bierzecie „nie-łone”?

Z.G.: — Korzystamy z pomocy pobratymców z brzozy. Są potencjał eksportowy, np. fabryka sklejki, która „daje” dewizy, a ich specjalnie nie potrzebuje na swoje potrzeby. 30 proc. wszystkich tych pieniędzy jest dzielonych — za pośrednictwem Zrzeszenia — dla „ubogich”, takich jak ZPW w Grajewie i Wieruszowie.

— A gdyby „sklejki” uciekły do innego zrzeszenia?

— Z.G.: — Byłaby tragedia.

— Czy tylko dla interesów dolarowych utrzymujecie Zrzeszenie?

Z.G.: — Nie tylko. Zależy nam zapytać za granicą, sprzedać eksportowo, zaopatrzenie materiałow, żywicę, melaminę, olej napędowy i mazut, co jest szczególnie cenne, gdyż tych surowców brakuje.

— Ile was kosztuje Zrzeszenie?

Z.G.: — Około 2,5 mln zł rocznie. Jest ponadto możliwość płacenia im prowizji za działalność gospodarczą. — Skąd wiecie, że nie trwonią waszych pieniędzy? — Z.G.: — Jest przecież Rada Zrzeszenia, w skład której wchodzi dyrektorzy poszczególnych firm i przewodniczący rad pracowniczych. Otrzymujemy okresowe sprawozdania, zatwierdzamy preliminarz wydatków, w każdej chwili można sprawdzić, czy w Warszawie nie są zbyt rozrzućni.

CZY SIĘ STOI...

— „Czy się stoi czy się leży...” — zna Pan to?

Z.G.: — U nas takie powiedzonko jest nieaktualne. Od 1982 r. robimy wszystko, by nie tylko dyrekcja drżała o interesy firmy. Na początku było tak: ustalamy plan i wyliczamy fundusz premii. Wykonano się o 1 proc. więcej — premia też o tyle „skacze”. Ostatnio te propozycje poprawiliśmy na korzyść premii. Skutek jest prawidłowy — wyraźny „ciąg na bramkę”!

— A co z tego ma każdy pracownik?

Z.G.: — Przyjęliśmy założeń, że jeżeli ktoś pracuje w

Z.G.: — Oczywiście, zaczyna się pytać: „Dlaczego nie ma kłemu czy innego surowca, kto zawinił?” Jest presja od dołu, zainteresowanie, ocenianie. I bardzo dobrze!

Inna rzecz, że gdyby przyczyna przestoju była ewidentna wina konkretnie osoby czy brygady, konsekwencje dla nich byłyby dalej idące niż zmniejszenie premii. Jeżeli jednak przyczyna leży poza zakładem np. w braku materiału do produkcji, wszyscy ponosimy skutki ryzyka.

— Chyba że bank zaofiaruje pomoc...?

Z.G.: — Bank przestał być szkodliwy i bezinteresowny. O

ostrzegła, że nie będzie kupować polskich płyt ani mebli, jeśli emisji wolnego formaldehydu nie spadnie do wymaganego minimum. Stanał problem: importować taką płytę, czy starać się zrobić ją w kraju? Nasi zakładowi technolodzy przysiedli fałd i od 1 listopada już ją produkujemy.

— I tak powinno być!

Z.G.: — Dowcip polega na tym, że normalnym sposobem nie było możliwości podniesienia na ten wyrób ceny, choć jest bezspornie lepszy, a technologia jest bardziej skomplikowana, a zatem i droższa. Nie ma przepisu, który pozwalałby nagradzać zakład i zainteresowanych autorów za modernizację czy ulepszenie wyrobów zaopatrzeniowych.

— Podzieliliście więc pomysłodawcom...?

Z.G.: — „Znaleźliśmy” furtkę. W przepisach jest też powiedziane, że „przy produkcji wyrobów stanowiących odmianę dotychczas produkowanych cenę ustala się w oparciu o koszty uzasadnione i stawkę zysku z ostatnich dwóch kwartałów”. Na szczęście te właśnie kwartały były u nas korzystne!

Jest sporo obszarów działalności, gdzie reforma nie funkcjonuje tak, jakbyśmy sobie życzyli. Przedsiębiorstwa bowiem, jeśli wyjść poza ramy są niekorzystnie próbują załatwiać sprawy po staremu — przez interwencje w ministerstwach. Tym samym rośnie grupa firm, działających na innych zasadach niż ogół.

Rozmawiała:

NINA OMELCZENKO

Pasje i dziwności

SAMOLOTEM DO BIEGUNA

Syn Ernesta Shackletona, słynnego brytyjskiego polarnika z początków naszego wieku, odbył podróż szlakiem ojca, który po przejściu w 1909 roku Antarktydy zmierzony był zwrócić 120 km przed biegunem, ze względu na brak żywności. Shackleton junior poblił co prawda ojca, gdyż dotarł do samego bieguna, jednakże drogą odbył nie saniami i pieszo, a samolotem. (P)

... DO TYŁU

Posiadacz rekordu świata w jeździe na tyju, Kenjczyk Eric Aurori, postanowił poprawić swój wynik.

Tym razem zamierza on pokonać trudną trasę długości 500 kilometrów od Nairobi do Mombassy, nie samochodem osobowym, lecz 46-tonową ciężarówką. E. Aurori zamierza dotrzeć do celu w ciągu 13 godzin przy średniej prędkości ok. 33 km/godz. Umożliwi mu to zmniejszenie się po raz drugi w „Księdze rekordów Guinnessa”, której przedstawiciel został zaproszeni do Kenii w celu zarejestrowania przyszłego rekordu. (P)

ZIEMIA MÓWI

Farmer B. Ivarsson ze szwedzkiego półwyspu Kolland przygotowując pole uprawne na zimę zauważył, że plug wyrwał z ziemi metalową blachę. Uznał, że mógł ją pozostawić któryś z turystów, masowo odwiedzających latem te piękne okolice. Chciał już wyrzucić blachę, jednak spostrzegł na jej powierzchni ornament. Przybliżył na miejsce archeolodzy znaleźli cały stos tarcz z brązu, wykonanych — zdaniem naukowców — 700—800 lat p.n.e. Kiedy wiadomość o odkryciu Ivarssona o biegła okolice, jego sąsiad przekazał archeologom brązowy miecz, znaleziony podczas wiosennych prac pólowych.

Na podstawie tych odkryć archeolodzy doszli do wniosku, że na półwyspie Kolland w odległych czasach znajdował się duży ośrodek kultury epoki brązu. (P)

ZŁODZIEJ-PATRIOTA?

Z muzeum w Louvain-la-Neuve (Belgia) skradziono obraz hiszpańskiego malarza z XV wieku, Juana de Flandre. Płótno tego mistrza eksponowano podczas odbywającego się w Belgii festiwalu hiszpańskiej kultury i sztuki. Obraz zginął w biały dzień. Urządzenia elektroniczne zawiodły, a strażnicy nie zauważyli kradzieży.

Zdaniem dyrektora muzeum, prof. Van de Vliere, kradzież dokonano być może... „z pobudek patriotycznych”, gdyż Juan de Flandre urodził się we Flandrii (Belgia), ale później wyjechał do Hiszpanii, gdzie powstały jego najlepsze dzieła. (P)

Służąc ludziom pomnażajcie dorobek uczelni

Cląg dalszy ze str. 1

Zofia Ruprecht, Małgorzata Swiderska i Irena Szantula. Najlepsze wyniki w Oddziale Stomatologii uzyskała Anna Kobierska. Prorok do spraw studentów — prof. Zbigniew Puchalski przypomniał w swym przemówieniu, iż mury Akademii Medycznej w Białymstoku opuściło do tej pory 6965 osób, w tym 6133 lekarzy, 143 magistrów nauk medycznych, 689 stomatologów i 143 magistrów nauk stomatologicznych. Wśród nich 35-letni okres działalności — 699 osób uzyskało stopień doktora nauk medycznych i przyrodniczych, 114 — doktora habilitowanego, 67 — nauczycieli akademickich posiada tytuł profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego.

Podsumowanie konkursu

W kręgu przyjaciół dzieci

Podsumowana została II edycja konkursu na najaktywniejsze Koło Przyjaciół Dzieci, prowadzonego przez Zarząd Wojewódzki TPD w Białymstoku.

W roku 1984/85 wzięło w nim udział 67 kół. W grupie miejskich zwyciężyły koła przy: Szkole Podstawowej nr 2 w Hajnówce, SP nr 1 w Monksku, Złobku nr 7 w Białymstoku, SP w Choroszczy, SP nr 1 w Sokółce. W grupie wiejskich nagrody przyznano Kołom Przyjaciół Dzieci przy szkołach: w Michałowie, Tykocinie, Nierosinie (gmina Dąbrowa Białostocka), Dubinach (gmina Hajnówka) i Jasionówce. Spośród specjalistycznych zwyciężyło koło przyjaciół osób z upośledzeniem umysłowym, a II miejsce zajęło Koło Przyjaciół Dzieci na diecie bezglutenowej. Przyznano także sześć wyróżnień.

Wreczenie nagród oraz wpisy do księgi pamiątkowej odbyły się w ub. sobotę, podczas plenarnego posiedzenia ZW TPD w Białymstoku. W

trakcie obrad dokonano także oceny kół TPD, których na Białostocczyźnie działa blisko 600 oraz podsumowano akcję „Lato — 85”.

— Uhonorowano również działaczy Towarzystwa „Srebrnym Krzyżem Zasługi udekorowano Jana Mitrośa. Medale 40-lecia PRL otrzymali: Aleksander Artemowicz, Janina Lenczewska, Irena Protasiewicz, Stanisław Racowicz, Maria Rejwacka, Tadeusz Sobolewski i Józef Zalewski; odznaki „Przyjaciela Dziecka”: Celina Kozłowska, Lidia Kuduk, Irena Kurylo, Izabella Obulewska, Lucyna Szepl, Barbara Suchnicka, Elżbieta Dzieliszewska, Barbara Merz, Władysław Litwinowicz i Teresa Zubrycka. Przyznano także odznaki „Zasłużony Białostocczyźnie” i „Zasłużony Działacz TPD”. (s)

Nowy dom kultury w Downarach

W ostatnim dniu listopada br. w DOWNARACH (województwo lubelskie) odbyła się uroczystość przekazania do użytku nowo wybudowanego wielkiego domu kultury. W placówce tej są pomieszczenia dla remizy strażackiej, biblioteki, klubu „Ruch”, a także pracowni gospodarstwa wiejskiego, gdzie już wkrótce prowadzone będą kursy kroju i

szycia dla członków koła gospodyń. Dom kultury został wybudowany głównie dzięki społecznej pracy wszystkich mieszkańców, szczególnie członków miejscowej jednostki ochotniczej straży pożarnej. Został on wyposażony w instalację centralnego ogrzewania i wodociągową — będzie więc z powodzeniem służyć jako centrum działalności kulturalnej przez cały rok.

W części artystycznej mieszkańcy mieli okazję obejrzeć występujący publicznie po raz pierwszy zespół dziecięcy, który przygotował program pod kierunkiem dyrektora gminnego GOK-u oraz miejscowych nauczycieli.

Wiosną przyszłego roku mieszkańcy przystąpią do porządkowania placu pod budowę boiska sportowego i budynku gospodarczego. (nom)

W Salonie Literackim „Kontrastów”

Spotkanie z wnuczką Sienkiewicza

Kawiarnia MPIK przy ul. Sienkiewicza 3 w Białymstoku od pewnego czasu jest miejscem ciekawych spotkań muzycznych i literackich. Tutaj także swój Salon Literacki umieścił miesięcznik społeczno-kulturalny „Kontrasty”. Jutro, 3 grudnia o godz. 18 odbędzie się drugie spotkanie z cyklu, w którym prezentowane są największe indywidualności pióra. Tym razem poświęcone najpocześniejszemu z polskich pisarzy. Henrykowi Sienkiewiczowi. To jego „Ogniem i mieczem” współczesny mu hrabia Stanisław Tarnowski nazwał „kordalem zdrowia dla społeczeństwa”.

Nieodrodnosc wieczoru polega na tym, że wykonawczynią monodramu pt. „Mój dziad Henryk”, opartego na unikalnej korespondencji i rodzinnych wspomnieniach, będzie wnuczka autora „Trylogii”, Maria Sienkiewicz. Usłyszymy m.in. opowieści o sławnej westernowej wyprawie Sienkiewicza do Ameryki w roku 1875, o kobietach, które kochał i pierwowzorach najbardziej lubianych bohaterów jego powieści (jak chociażby imię Onufry Zagłoba).

Spotkanie poprowadzi Barbara Wachowicz, która — wiedząc o tym, że czytelnicy jej książek i uczestnicy poprzedniego spotkania podwieńconego Żeromskiemu — jak nikt inny potrafili tworzyć niekonwencjonalne portrety sławnych ludzi.

Przy okazji wieczoru można będzie nabyć najnowsze rozszerzone wydanie biografii autora „Krzyżaków”, pióra Barbary Wachowicz zatytułowanego „Marie jego życia”, a także obejrzeć unikalne zdjęcia pisarza i jego bliskich.

W Salonie pojawi się też autorka publikowanego na łamach „Kontrastów” reportażu o wnukach Sienkiewicza — Jolanta Murawicz. Zapraszamy. (olp)

Kardiostymulatory

W Zakładzie Doświadczalnym Techniki Medycznej w Łodzi — we współpracy z Ośrodkiem Badawczo-Rozwojowym Techniki Medycznej „Ormed” w Warszawie — wytworzono pierwszą pilotową serię 500 sztuk nowoczesnych przepływkowych kardiostymulatorów serca. Ich zaletą są niewielkie wymiary i prosta obsługa, co umożliwia stosowanie w ośrodkach zdrowia, a przede wszystkim w karetach pogotowia ratunkowego.

Konstrukcja tych kardiostymulatorów powstała w ośrodku „Ormed” w Warszawie, a technologia produkcyjna została opracowana w Łódzkiej fabryce. Licencja na seryjną produkcję przydzielona została zakładom „Urania” w Warszawie. (PAP)

Dimitrowgrad położony w woj. chaskowskim należy do najmłodszych i zarazem najbardziej przemysłowych miast Bułgarii. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu przypomnieć, że od lat utrzymuje przyjazne kontakty z Krakowem, a dokładniej rzecz biorąc z jego nową, przemysłową dzielnicą — Nową Hutą. W tym mieście liczącym sobie zaledwie 40 lat są reprezentowane praktycznie niemal wszystkie gałęzie przemysłu, poczynając od wydobywczego (kopalnia węgla) poprzez przemysły maszynowy i chemiczny kończąc zaś na branży odzieżowej i przetwórstwie spożywczym.

W czasie wizyty w Dimitrowgradzie zwiedziliśmy dwa duże zakłady przemysłowe: jednym z nich była fabryka „Zora” („Zorza”) wchodząca w skład kombinatu odzieżowego. Miejscewa fabryka szyje odzież roboczą i ochronną. Jest to jednak mylące pojęcie, nie mające żadnego odpowiednika w Polsce. Modele tej odzieży, jakie mieliśmy okazję oglądać w Dimitrowgradzie, nosiłyby u nas największy młodzieżowy elegant na co dzień i od święta.

Początek historii fabryki jest zgola skromny. Zaczęło się to przed ponad 30 laty

Z zagranicy Roboczo, ale modnie

(KORRESPONDENCJA Z BUŁGARII)

od świadczenia rozmaitych usług m. in. życia na zamówienie odzieży roboczej w rodzaju naszych popularnych „fufajek”. W 1965 r. zakład przekształcił się w samodzielne przedsiębiorstwo, które od 2 lat specjalizuje się już w produkcji odzieży roboczej i ochronnej.

Nowoczesny park maszynowy — maszyny z Japonii, NRD i RFN — gwarantuje wysoki poziom technologii produkcji i niskie koszty jej wytwarzania. Równocześnie fabryka postawiła odpowiedne wymagania swoim doświadczeniom: tkaniny mają być nie tylko estetyczne pod względem kolorystycznym ale i zarazem winny być wytwarzane z surowców natural-

nych. W najgorszym przypadku ten naturalny surowiec w całej strukturze tkaniny musi mieć zdecydowaną przewagę, nie mniej niż 67 procent. To zapewnia trwałość odzieży i jej, co najważniejsze, właściwe walory użytkowe. W rezultacie człowiek nie poci się w niej w czasie upału i nie marznie w okresie chłodu. Modele są opracowywane w ogólnokrajowym biurze wzornictwa plastyczno-użytkowego w Sofii.

Kiedyś fabryka, kiedy jeszcze produkowała odzież jedwabnego typu jak u nas, eksportowała ok. 100 tys. sztuk owych wyrobów do Polski. Teraz oferuje gratis swoje modele i technologie ich produkcji. Ale kogo na to będzie stać w Polsce, jakie przedsiębiorstwo podejmie się ich wytwarzania, kto sobie będzie mógł pozwolić na zakup tych sztywnych strojów? A Bułgarów stać: „Zora” sprzedaje swoją odzież nabywcom po tzw. cenie fabrycznej, która pokrywa poniesione koszty i gwarantuje nadto 15 procentowy zysk. Zostanie on przeznaczony na dalsze unowocześnienie zakładu. Niebawem park maszynowy zostanie wymieniony w jednej trzeciej. Pozwoli to na wydatne zwiększenie

produkcji a także obniżkę kosztów wytwarzania. Teraz bowiem „Zora” zaspokaja 25 procent wszystkich krajowych potrzeb, pozostałe 75 proc. odzieży wytwarzają inne, mniejsze zakłady, nad którymi fabryka z Dimitrowgradu sprawuje fachowy patronat.

Długo nie mogliśmy naciążyć wzroku tymi kreacjami mody, prawdziwym przeobrażeniem czy szlagierami odzieży roboczej i ochronnej. Są one wytwarzane w kilkunastu kategoriach zawodowych — jak rolnictwo, przemysł przetwórczy, górnictwo, hutnictwo, przemysł maszynowy, budownictwo, projektowanie i architektura, służba zdrowia itp. I mów nie sposób było nie zadać stereotypowego pytania: — Czy to nie przesada i nie zbędny luksus, aby robotnik w czasie pracy był ubrany tak, jak by się akurat wybierał do dyskoteki? Odpowiedź naszych rozmówców była równie prosta, co oczywista: — Przede wszystkim chodzi o to, aby dany pracownik przy wykonywaniu swoich obowiązków czuł się dobrze, tak pod względem zdrowotnym (stad owe surowce naturalne), jak i psychicznym (stad estetyka wyrobu). Proszę nam wierzyć, że w tym, co nie jest naprawdę opłacać, również w sensie ekonomicznym. Człowiek brudny i w potarganym odzieniu nie będzie rzecznikiem postępu i wydajnej pracy.

Często się u nas ostatnio mówi i pisze o narastającej luku technologiczno-cywilizacyjnej między nami a krajami wysoko rozwiniętymi. Obawiam się, jestem tego nie-mal pewny, iż wspomniana luka rozwiera się na nasza, niestety, niekorzystnie również między Polską i Bułgarią, Polską i NRD, Polską i Czechosłowacją itd. Taka jest gorzka prawda.

M. WSIEWSKI



Nr: typowe modele odzieży roboczej i ochronnej produkowanej w fabryce „Zora”. Fot. Z. LENKIEWICZ

Z Wczorajszych Listów

Co wiemy o drzewach

Żyjemy w przyspieszonym tempie rozwoju techniki. Ośmiolatki chłopiec potrafi bez zająknięcia wymienić krajoznę i zagranicę marki samochodu, ale gdy spytasz go o nazwy rosnących na podwórku drzew — zna tylko topolę i kasztan (prawdopodobnie nazwa brzmiał kasztanowiec). A przecież poza drzewami pospolitymi — rosną u nas w parkach także unikalne, o których mało kto może coś powiedzieć.

Myślę, że wskazuje byłoby umieszczenie odpowiednich tabliczek z nazwami rosnących drzew. Konieczne też byłoby założenie w Białymstoku o-rodz botanicznego, gdzie młodzież szkolna mogłaby na-

ocznie podziwiać przyrodę i pogłębiać wiedzę o tej dziedzinie. Kontakt z żywą naturą na pewno będzie bardziej owocny niż nauka z obrazków, planisz i opisów. W innych miastach — już dawno zajęto się tą sprawą.

Tyle się pisze o ochronie środowiska naturalnego, a przecież nie można go chronić skutecznie nie znając i nie rozumiejąc jego warunków życia. Rozumiem, że urzędującymie mego apelu pociągają za sobą pewne wydatki. Efekty wychowawcze i społeczne korzyści znacznie wyższą pnieścione koszty.

GENOWEFA B. Białystok (opr. bm)

Zderzenia

WIA CHA

— Żesz, ty... twoja... W...! Znowu mi, ty... gnoju tu śmieciach? Wy... stąd wszyscy, bo wam wasze...!

Et cetera, et cetera. Mocny, głęboki ałt z lekką chrypką dudni w betonowych podziemiach. Dyrektorka i panie nauczycielki przemijają, udając, że niczego nie słyszą. Dzieci — różne. Jedne są zachwycone, inne przerażone, starsze nie zwracają na to uwagi. Paru chłopaków z najstarszych klas oblesnie chichocze. Jest raunek, ale pani Maryśka jakby wczorajsza i musiała dać sobie, by jakoś sprostać czekającym obowiązkowi. O ósmej rozległa się dzwonnica, przez szatnię przebieganie paru spóźnialskich i na jakiś czas będzie spokój. Wtedy pani woźna zdżrnie się w którymś z druczanych boków szatni, na kupie kurtek i paki. A już po pierwszej przerwie, będzie mniej więcej normalna. Chyba, że wyskoczy na chwilę do pobliskiej melny i znowu sobie da. Wtedy swymyśla baczory raz jeszcze.

Woźna Maryśka nie ma bynajmniej wyglądu typowej woźnej, zabieganej kobiety w średnim wieku, noszącej fartuch i chustkę na głowie. To postać i apetyczna kobieta, sadzba i chęć, młma trybu życia, który trudno byłoby nazwać higienicznym. Nie cechuje go żadne przesadna elegancja, lecz lachy ma kolorowe, rzucające się w oczy, cale i czyste. Do tego ma wyzwań — zwłaszcza gdy jest gorąco — sprzątała w daleko posunięty — nie tylko jak na placówkę wychowawczą — negluzi. Chłopczy zbierają się, by ją wtedy podglądać, co ją rozbawia i skłania do odpowiednich komentarzy. Pani dyrektorka podejrzewa nawet, że kilku starszych może zawdzięczać jej isieciację, lecz woli o tym nie myśleć.

Instynkt samozachowawczy czy eudowna opieka boska nad plikami sprawiają, że Maryśka nigdy nie wytnie żadnego numeru, gdy do szkoły przychodzi inspekcja czy jakiegóż ważnej osoby z zewnątrz.

Kłopot jest z rodzicami, którzy przecież

pojawiają się w szkole. Wielka tablica głosi, że nie wolno im wchodzić do szatni, lecz pani woźna kursuje również po piętrach, poza tym głos jej wychodzi z podziemia i do tego dzieciaki w domach opowiadają.

Dzielnicy też już przychodził w tej sprawie, lecz w tej robocie człowiek szybko przestaje się dziwić i gorzej. Polinformował panią dyrektorkę o dotychczasowej karalności woźnej i jej kontaktach z elementem, ale zaznaczył, że poki co, w nic nie jest zamieszana. Same zadawanie się nie jest jeszcze karalne.

Dyrektorka przemilczała podejrzenie, graniczące z pewnością, że kontakty te odbywają się na terenie szkoły. Maryśka ma od niej klucze, zostaje nieraz sprzątać wieczorem, po drugiej zmianie i często nie chce się jej jechać do siebie do domu. Dają się zauważyć ślady noclegu bynajmniej nie pustelnicy...

Maryśka nie jest specjalnie szczęśliwa, lecz zawsze te parę niedźnych groszy się przyda, przy jej niewysporynkanych potrzebach. Wódka, lub na wódkę, dają fael. Jest stała praca w dowodzie, kartki, świadczenia. Gdyby jeszcze nie te bachory i nie to, że praktycznie jest sama na budunek. Nawet sprzątając bardzo niechętnie, namiętnie się.

Komitet rodzicielski poprosił któregoś dnia panią dyrektorkę na zebranie i zażądał, by woźna natychmiast odeszła ze szkoły.

— Kochani! — rzekła dyrektorka — z największą chęcią! Jutro już jej nie będzie. Ale proszę mi przedtem przygotować grafik sprzątań i dyżurów rodziców w szatni i od każdego zobowiązanie, że nie nawali lub we własnym zakresie zająłaby sobie zastępcę. Przez cztery miesiące nie mogłam nikogo znaleźć i teraz modlę się żeby ta... (słowo padło, że o rodzice cmońkeli) odeszła!

Gdy rozchodzili się Maryśka była już dziślejza i wrzeszczała na skonfundowanych rodziców: — No jaja! stąd wy! Podłogi nie deptać... wasza...

KONRAD LESKI

SPORT

Górnik — ŁKS 6:1

Pogoń — GKS 2:1

Górnice derby w finale PP?

Końcowym akordem tegorocznego futbolu w wykonaniu krajowych drużyn klubowych są półfinałowe mecze o Puchar Polski. Pierwsza z nich została rozegrana sobotą i niedzielą.

Wprawdzie w sporcie lepiej nie wyrokować, bo wielu najlepszych fachowców już się myliło, ale wydaje się, że w finale tych rozgrywek wystąpią górnicze zespoły z Zabrze i Katowic.

Mistrz Polski Górnik Zabrze rozgrywał na własnym stadionie ŁKS Łódź 6:1 (4:1). Łódzianie znani są z tego, że nie murują własnej bramki i prowadzą otwartą grę. Jednak w sobotę gospodarze byli znakomicie dysponowani i taki system wyrażenia nie odpowiadał. Już po 26 min. prowadził 4:0. Od tej pory ŁKS zmienił taktykę, zwinął tempo akcji, wzmacniając szeregi obronne. Mecz stał się dużo słabszy, ale dzięki takiej grze łódzianie uniknęli pogromu w wyższym stosunku.

Natomiast w Szczecinie spotkanie Pogoni z GKS Katowice było bardziej wyrównane. Wygrał gospodarz 2:1.

(1:1). Mecz zaczął się bardzo dobrze dla katowiczów, którzy już w 1 min. zdobyli prowadzenie. Ale Pogoń, doskonale prowadzona przez najlepszego piłkarza na boisku Adama Kensego, zdołała strzelić dwie zwycięskie bramki.

Rewanże odbędą się w najbliższą środę, 4 bm. Trudno przypuszczać, aby zabranie stracił w Łodzi pięciobramkowy przewagę. GKS Katowice ma zaś olbrzymie szanse odrobienia straty. A wtedy w finale Pucharu Polski oglądaliśmyby górnicze derby dwóch śląskich zespołów. (dk)

Górnik Zabrze — ŁKS Łódź 6:1 (4:1). Bramki zdobyli: dla Górnika — Komornicki — 2 (9 i 26 min.), Zguteński — 2 (14 i 53 min.), Urban (23 min.) i Palasz (77 min.); dla ŁKS — Baran (42 min.). Widzów ok. 7 tys.

Pogoń Szczecin — GKS Katowice 2:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla Pogoni — Miąsek (37 min.) i Leśniak (65 min.); dla GKS — Furtok (2 min.). Widzów ok. 4 tys.

W środę ostatnie rozstrzygnięcie

Irak 23 finalistą „MEXICO-86”

Piłkarska reprezentacja Iraku awansowała do turnieju finałowego mistrzostw świata „MEXICO-86”. W rewanżowym meczu pokonała ona w Taifie drużynę Syrii 3:1 (1:0). Pierwszy pojedynek tych zespołów zakończył się bezbramkowym remisem.

Irak, obok Kanady i Danii, po raz pierwszy znalazł się w grze.

„Atak na... sędziów”

Pod takim tytułem w dziennej „Gazecie Sport” ukazała się informacja o chuligańskim zachowaniu się kibiców i zawodników zespołu „Kotak” z Abudżan, i listopad, br. przyjmował on na własnym stadionie w meczu II ligi (odpowiednik naszej II ligi) drużynę „Kotak” z Włocławka.

Incident rozpoczął się w momencie, gdy sędzia M. Joffe pozwolił wejść na boisko lekarzowi, aby pomógł on kontuzjowanemu piłkarzowi polki. Ordynar nie zadowolony po wówczas miejscowi zawodnicy, lekceważąc pokrośniętą trener „Kotak” — F. Wieranin, a kibice wyguzdali.

Arbitr zmuszony był do obrony usunąć z murawy Paraszajana („Kotak”). Gdy to uczynił, z trybun posypały się na niego kamienie.

Mecz, w którym gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego i wygrali go 2:1. Tuż po końcowym gwizdce M. Joffe usunął od boiska zawodnika Jedgarjana następującymi słowami: „Tak

łatwo z miasta nie wyjedziesz. Obiecaj.” Wszystkie te zdarzenia opisał w pomocowym protokole obserwator spotkania, sędzia K. Kiszukow, który także odegrał w tej sprawie niepodważalną rolę. Odcisną po zakończeniu pojedynku do polki sędziów ok. 20 osób, które w niewybredny sposób słownie obrały arbitra. Pojawili się tu również milicjanci, a udróż nich major K. Kiszukow, który nie zgodził się na zaprowadzenie porządku i udzielił milicji zgody na próbę ałkowania. W rezultacie ona absolutnie jego trzeźwość.

Wydarzenia w Abudżanie zostały dokładnie rozpatrzone przez specjalną komisję piłkarskiej federacji. Rozstrzygnięciem ona: zamknąć na 3 kolejnych spotkaniach miejscowy stadion, wystąpić do wydania sędziowskiego do polki sędziów K. Kiszukow od roli obserwatora, dyskwalifikować na 18 meczów Paraszajana i dożywotnio Jedgarjana oraz udzielić ostrzeżenie F. Wieraninowi.

Rozstrzygnięcia w stosunku do trenera nie zadowoliły autora tekstu i jego rozmówcy. Uważają oni, że Kiszukow od roli obserwatora, dyskwalifikować na 18 meczów Paraszajana i dożywotnio Jedgarjana oraz udzielić ostrzeżenia F. Wieraninowi.

Rozstrzygnięcia w stosunku do trenera nie zadowoliły autora tekstu i jego rozmówcy. Uważają oni, że Kiszukow od roli obserwatora, dyskwalifikować na 18 meczów Paraszajana i dożywotnio Jedgarjana oraz udzielić ostrzeżenia F. Wieraninowi.

Wśród kibiców piłkarskich do dziś krąży legenda o wspaniałych wyczynach strzeleckich dawnych mistrzów. Opowieści o ich znakomitych zagraniach — oczywiście zakończonych zdobyciem bramki — są niesłychanie barwne, a czasami wręcz dowodzące, że owi mistrzowie to niedościgli wspaniali dzisiejszych piłkarzy.

Mecz bezbramkowy jest przede wszystkim meczem nieudanym, nudnym. Zdobycie bramki, to punkt kulminacyjny spotkania, punkt oczekiwany i zarazem niedziawny. Zawodnicy i widzowie podnieśli się i zawyżają strzelcy. Stąd do gry strzelcy są z reguły ulubieńcami widzów.

W jesiennej rundzie rozgrywek piłkarskich w II lidze Jagiellonia w 15 meczach zdobyła 13 (średnia ilość) bramek. Na jedno spotkanie przypadało zaledwie 0,86 gola. Incydencja strzałowa Jagiellonii, jak i ostatnie pojedynki, były przyczyną wielu przekleństw kibiców pod adresem piłkarzy. Nie takiej postawy oczekiwali. Wprawdzie po do-



Wspaniałe triumfy Ireny Szewińskiej, złote skoki Jana Kowalczyka, mistrzowie olimpijscy z Montrealu i mistrzowie świata z Meksyku — siatkarze polscy wraz ze swym trenerem Hubertem Wagnerem — to tylko niektóre z fotografów wystawy „Sport w 40-lecie PRL”. Prezentowana jest codziennie w godz. 16-20 w „Klubie Olimpijczyka” w Białymstoku przy ul. Włókniarzy 4 (na piwnicy). Interesujące zdjęcia przeniesione z Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie zapewniają kilkadziesiąt minut wspomnień z wydarzeń, które przynosiły polskim kibicom wiele wzruszeń. (dk)

Fot. Z. ZAREMBA

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

B. KUS — I W FUKUOCIE

Triumfem biegaczy Japonii zakończył się bieg maratoński w Fukuocie. Zajął on trzy pierwsze miejsca. Zwyciężył Masanori Shintaku — 2:08.51 przed Hironi Taniguchi — 2:10.01. Reprezentant Polski Bogumil Kus z czasem 2:13.38 wywalczył wysoką 4 lokatę.

PUCHAR ŚWIATA DLA USA

Drużyna USA triumfowała w turnieju o Puchar Świata w siatkówkę mężczyzn rozegranym w Tokio. Amerykanie wygrali wszystkie siedem spotkań. W ostatnim meczu pokonali CSRS 3:0. Porażka ta zepchnęła zespół CSRS na 3 miejsce. Drugą lokatę przypadła siatkarzom ZSRR. Te dwa zespoły odniosły 1 i zwycięstwo.

NA ALPEJSKICH TRASACH

We włoskiej miejscowości Sestriere odbył się pierwszy slalom specjalny zaliczony do tegorocznej klasyfikacji alpejskiego Pucharu świata. Zwyciężył Jugosłowianin — Rok Petrović przed B. Krizalem. Trzecie miejsce zajął Włoch Ivano Edalini.

REMIS PIŁKARSKIE RZECZYNY

W Prilevidzy, w towarzyskim rewanżowym meczu piłki ręcznej kobiet, reprezentacja CSRS zremisowała z Polską 30:30 (15:15).

Pierwsze miejsca bokserów Gwardii

Z okazji 40-lecia sportu gwardyjskiego zorganizowane w Warszawie ogólnopolskie turnieje bokserów juniorów i młodzików. Wystartowało w nich 148 zawodników z 17 klubów, a wśród nich reprezentanci Polski na ostatnich mistrzostwach świata w tej kategorii wiekowej.

Na stołecznym ringu wystąpili także pięciorazni białostockiej Gwardii. Wyprzedziła ich wadze muszej triumfował Dariusz Szumski, zaś w wadze ciękiej Artur Abramowicz. (dk)

Gola, gola i... pudło

Wśród kibiców piłkarskich do dziś krąży legenda o wspaniałych wyczynach strzeleckich dawnych mistrzów. Opowieści o ich znakomitych zagraniach — oczywiście zakończonych zdobyciem bramki — są niesłychanie barwne, a czasami wręcz dowodzące, że owi mistrzowie to niedościgli wspaniali dzisiejszych piłkarzy.

Mecz bezbramkowy jest przede wszystkim meczem nieudanym, nudnym. Zdobycie bramki, to punkt kulminacyjny spotkania, punkt oczekiwany i zarazem niedziawny. Zawodnicy i widzowie podnieśli się i zawyżają strzelcy. Stąd do gry strzelcy są z reguły ulubieńcami widzów.

W jesiennej rundzie rozgrywek piłkarskich w II lidze Jagiellonia w 15 meczach zdobyła 13 (średnia ilość) bramek. Na jedno spotkanie przypadało zaledwie 0,86 gola. Incydencja strzałowa Jagiellonii, jak i ostatnie pojedynki, były przyczyną wielu przekleństw kibiców pod adresem piłkarzy. Nie takiej postawy oczekiwali. Wprawdzie po do-

Wśród kibiców piłkarskich do dziś krąży legenda o wspaniałych wyczynach strzeleckich dawnych mistrzów. Opowieści o ich znakomitych zagraniach — oczywiście zakończonych zdobyciem bramki — są niesłychanie barwne, a czasami wręcz dowodzące, że owi mistrzowie to niedościgli wspaniali dzisiejszych piłkarzy.

Mecz bezbramkowy jest przede wszystkim meczem nieudanym, nudnym. Zdobycie bramki, to punkt kulminacyjny spotkania, punkt oczekiwany i zarazem niedziawny. Zawodnicy i widzowie podnieśli się i zawyżają strzelcy. Stąd do gry strzelcy są z reguły ulubieńcami widzów.

Włóknarz Białystok — Spójnia Gdańsk 81:88

Nadzieje rozwały się jak marny puch

Nie pomogła własna hala. W sobotę wobec tysiąca widzów białostocki Włóknarz przegrał w kolejnym meczu I ligi koszykówki kobiet z Spójnią Gdańsk 81:88 (34:47).

Początek spotkania był obiecujący. W 1 min. K. Malinowska zdobyła 2 pkt., a w chwilę później było 4:0. Białostoczanki przystąpiły do gry ze świadomością, iż mecz trzeba koniecznie wygrać. I świadomość ta okazała się za mało przytłaczająca. Spójnia odwróciła, grała spokojnie, a przy tym miała przewagę wzrostu, rutyny, techniki i celnie trafiała. W 11 min. po rzutach Bilskiej za „trzy punkty” goście prowadzili 29:15. Włóknarki w tym okresie zaprezentowały się jak nowicjuszki, zatrafiły szybkość, niepewność rzutów, a przy tym mnożyły się niedokładne podania. Z uporem podawały piłkę górze, którą z reguły wyłapywały gdańszczanki. Nie mogły też rozbić pod tablicą strefy. Przeciwniczki były wyższe i ten atut mądrze wykorzystywały. Pierwsza połowa zakończyła się wysoką porażką Włóknarza.

Po zmianie boisk włóknarki przełamały ten niekorzystny dotąd impas. Ataki ich nabrały agresywności i kończyły się celnymi rzutami. Wyraźnie w tym okresie były zespołem lepszym. W 24 min. widniał już wynik 46:32, a nieco później po rzucie Klejzik za linię 6 m Spójnia prowadziła tylko 3 pkt. (52:49). Zwrócił się olbrzymi doping. We wszystkich wstąpiła nadzieja, mecz ten jest do wygrania. Nikt jednak spośród podopiecznych trenera Eugeniusza Halaburdy nie dał pociągnąć za sobą zespołu. Na domiar złego za 5 przewinień opuściła boisko Mozelewska i

W 33 min. przy stanie 47:63 ten sam los spotkał Klejzik. Wprawdzie Zaleska podrywała do walki zespół, ale nawet rzut za 3 pkt. niewiele zmienił. Białostoczankom za bardzo trzęsły się ręce, by móc zrównoważyć celne rzuty gdańszczanek. Spójnia miała oparcie w czterech doświadczonych zawodniczkach: Bilskiej, Wólujewicz, Ciszewskiej i Bańce. Ta czwórka zapracowała na sobotnie zwycięstwo.

Szkoda punktów i kolejna porażka, ale co gorsze skuteczność Włóknarza oscylowała co najwyżej wokół 30 proc. To nie napawa optymizmem przed kolejnymi pojedynkami. W najbliższą sobotę Włóknarz zmierzy się w Krakowie z tamtejszą Wisłą.

Punkty dla Włóknarza zdobyli: K. Malinowska — 18, Klejzik — 14, Stankiewicz — 13, Mozelewska — 10, Zaleska — 9, Szczuka — 7, Dolińska — 6, A. Malinowska — 4, a dla Spójni najwięcej Bilska — 29, Wólujewicz — 22 i Ciszewska — 19.

W VIII kolejce spotkań doszło do pojedynków drużyn zajmujących czołowe pozycje w tabeli. Lider ŁKS Łódź pokonał na swoim boisku AZS Poznań 37 punktami. Natomiast bardziej równany mecz był w Włocławku. Wygrała Śląsk umacniając się na drugiej pozycji z dorobkiem punktowym równym liderowi. Mocnym punktem siły jest obecnie Maria Lenczowska.

Kampanię tabelę zespoły Stal Breg i Glinia Gorlice stoczyły bardzo ciężkie pojedynki, a którego zwycięstwo wyszło — koszykarki Stali. Było to ich pierwsze zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach. (Lg)

ECHA SOBOTY

W Hawanie zakończyły się międzynarodowe zawody w gimnastyce artystycznej o „Puchar Interwizji”. Zgodnie z programem w obu kategoriach wiekowych triumfowały Bułgarki: Cwetomira Filipowa i Stella Angelowa. Dobre wyniki osiągnęły także 3 miejsce juniorki Joanny Bodakówny i 7 pozycja seniorki Teresy Polgi.

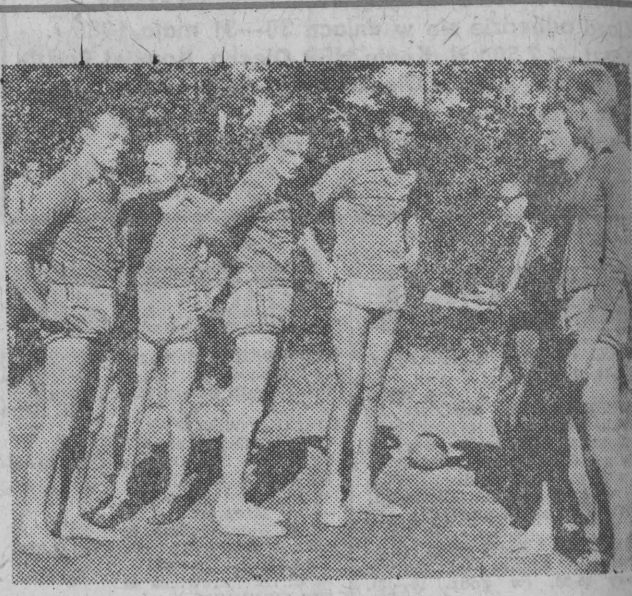
Na torze lodowym w Berlinie Zachodnim rozpoczęły się zawody indywidualne szybkiego zaliczone do klasyfikacji Pucharu Świata.

W biegach na 500 i 1000 m zdecydowanie zwyciężyła Christa Rotenburg (NRD). Nasze reprezentantki ukończyły czwarte lokaty — Zofia Tokarczyk na krótszym dystansie a Ewina Ryd-Ferens na dłuższym.

Następnie czas plebiscytów. Jarmie Kratochwilowa i Imricha Bupara wybrano najlepszymi lekkoatletkami minionego roku w CSRS. Sportowcem roku w Finlandii, z dniem dzisiejszym, był skoczek narciarski Matti Nykanen.

W Rzymie obradował Kongres Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI), na którym nie brakowało polskich akcentów.

Lech Piasecki otrzymał dyplom honorowy za zdobycie mistrzostwa świata. Uznano go również za najlepszego kolarza zeszłego ub. roku. W punktacji drużynowej (challenge AIOCC) triumfował zespół NRD przed Polską. Przegranych było Dobre Dobre. Polski otrzymał najniższą kategorię w challenge'u AIOCC. (dk)



Siatkarze białostockiej Gwardii od lat zwyciężali w międzynarodowych rozgrywkach o puchar „Gazety Białostockiej”. W roku 1954 pewnie zdobyli nasz trofeum. Na zdjęciu widzimy gwardystów podczas przerwy. Stoją od lewej: Czesław Strobel, Jerzy Świdnicki, Mieczysław Marcinkowski, Tadeusz Paczusko, Julian Kisieliński (trener), Mirosław Cybulko i Marek Palczyński. Na zdjęciu niewidoczni Edward Szumowski, Marian Goń i Jerzy Paczusko.

O cenie białostockiej Gwardii, to nie tylko pisanie o sukcesach bokserów, piłkarzy, żużlowców. Powinno się w niej znaleźć najwięcej słów uznania za przetrwanie coubertinowskich zasad sportowego amatorsztwa, które najczęściej przegrają dziś z szarą szarą profesjonalizmem. Nie słyszałem dotąd, aby białostocka Gwardia kupowała wybitnych sportowców. Przede wszystkim buduje swoją siłę na własnych wychowankach.

Działalność Gwardii jest rozległa, a także wzorowa dla dzisiejszych przeciwników czasów w sporcie. Klub obchodził w tym roku 37 lat swego istnienia, i nie musi się wstydzić swego dorobku.

Powstał w 1948 roku, a jego założycielami było grono entuzjastów piłki nożnej. Największy rozkwit klubu przypada na lata pięćdziesiąte, kiedy to siatkarze grali w I lidze, bokserzy walczyli w II lidze, a piłkarze z powodzeniem występowali w III lidze. Nietawo w to dziś uwierzyć, ale w roku 1952 białostockanie pokonali na stadionie w Zwierzynicy mecz o wejście do II ligi Górnik Zabrze. Mistrzostwa województwa zdobywały też koszykarki i koszykarze.

Od połowy lat sześćdziesiątych największe sukcesy odnosili pięciorazni walczyli w II lidze (z tryzletnią przzerwą). Starsi białostockanie pamiętają zapewne nazwiska siatkarzy — Jerzego i Tadeusza Paczusków, Mirosława Cybulkę (obecnie ministra Zdrowia i Opieki Społecznej), Mariana Gońca, Czesława Strobela, Zbigniewa Orzeszka, Mieczysława Marcinkowskiego; bokserów — Stanisława Dziensia, Eugeniusza Jakubowskiego, Janusza Mozelewskiego, Aleksandra Niesieckiego; lekkoatletkę — Krystynę Bartkiewicz.

Rozwijać najlepsze tradycje

Natomiast dorobek ostatnich dwóch lat oznaczał podwójny sukces. W białostockim klubie sportowym Gwardia, które odbyło się w ubiegłym czwartku — w roku jubileusz 40-lecia gwardyjskiego pionu sportowego.

Dyscypliny preferowane obecnie przez Gwardię mają krajowe znaki jakości. Bokserzy dochowali się kilku reprezentantów kraju, medalistów mistrzostw Polski i Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Pięciostaw uprawia ponad sto zawodników w trzech grupach szkoleniowych. Złote medale mistrzostw Polski juniorów i OSM zdobyli: Jerzy Jedrusko, Sławomir Lisowski, Kazimierz Tekiel, Dariusz Szumski, Barw naszemu kraju na młodzieżowych mistrzostwach Europy bronił Kazimierz Tekiel. W zakończonych rozgrywkach II ligi Gwardia uplasowała się na czwartej pozycji, a najmłodszym punktem drużyny był Sławomir Micelewicz. Drużynowo podczas Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży Gwardia została sklasyfikowana na drugim miejscu. Trenerami bokserów są: Ryszard Dargiewicz, Stanisław Wasowski, Edward Lerner i Ryszard Kulakowski.

Pięciorazni żużlowcy wychowywał Jarosław Mroczka. Małgorzata Szamreta przed dwoma laty zdobyła tytuł wicemistrzyni Polski. Małgorzata Roskowska wywalczyła złoty medal w ubiegłorocznej OSM. Natomiast w tegorocznych mistrzostwach Polski Małgorzata Szamreta zdobyła brązowy medal.

Żużlowcy grają w III lidze i to coraz lepiej. Aktualnie zajmują szóste miejsce w tabeli. W Gwardii piłkę kopie ponad 140 chłopców. Szkolenie zawodników zostało rozbudowane na cztery grupy. Każdy trener prowadzi swoją grupę, a nad całością spraw koordynator, którym jest Henryk Pasiercki. Sporządku sukcesem zakończył się w tym roku udział juniorów w rozgrywkach o mistrzostwo gwardyjskiego pionu sportowego.

Drużyna prowadzona przez Tadeusza Daszyńskiego wyeliminowała m.in. warszawską Gwardię, a w finale zajęła trzecie miejsce. Co jeszcze w Gwardii? Sekcja kolarska działa w cieniu innych. Pracuje wyłącznie z młodzieżą. Po ukończeniu wieku juniora najlepsi przekazywani są do innych białostockich klubów.

Masowe imprezy sportowe zyskują coraz większą popularność. Szerzę ciekawych inicjatyw wykazuje Sekcja Kultury Fizycznej przy Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Białymstoku, w ramach której działa 10 ogniw. Rozgrywane są systematycznie mecze piłki nożnej, siatkówki oraz biegi z okazji rocznic powołania MO i SB.

Autem białostockiej Gwardii są własne obiekty sportowe. Śmiał twierdzić, iż żaden z klubów białostockich nie jest w stanie jej dorównać. Nikt ich jednak nie porównał. Przeciwnie — biała szkloniowa powstała dzięki ofiarności i pracowitości ludzi związanych z Gwardią. A przecież w momencie narodzin w roku 1948, klub nie miał nawet boiska do siatkówki.

Obecnie prowadzony jest generalny remont i przebudowa obiektu przy ul. Lenin. Urządzone są tam gabinety, nowy biologiczny i siłownia, która będą przede wszystkim służyć bokserom.

Jak z tego widać, białostocka Gwardia to także wieloletnia... gwardia oddanych działaczy, którzy dbają o jej sportową i materialną kondycję. Podczas czwartkowego walnego zebrania uborowano nie wielu z nich. Odmówili „Zasłużeni działacze kultury fizycznej” otrzymali: pph Bogdan Szepietowski i kpt. Marian Goń. Złoty medal „Zasłużeni Gwardziści” uhonorowano pięć osób, rebrnymi — czterech, a brązowymi — osem. Ponadto trzech działaczy otrzymało złote odznaki Polskiego Związku Bokserskiego. Natomiast wiele osób — gratulacyjne dyplomy.

Warto też przypomnieć, że przez 37 lat działalności Gwardii, klubowi przewodniczył sześć siedmiu prezesów. Można więc i w stabilizacji personalnej upatrywać źródło sukcesów organizacyjnych. Kierownikami prezesami byli: kpt. Edward Kwiatkowski, pph Edmund Krzeminski, pph Lech Sobczyk, pph Jerzy Zarembo, pph Franciszek Kacmarek, pph Jerzy Michałowski, a obecnie pph Tadeusz Krzeminski.

Podczas walnego zebrania sprawozdawczego ustanowiono honorowe członkostwo BKS Gwardia Białystok. Pierwszymi członkami zostali: pph Edmund Krzeminski, pph Lech Sobczyk, pph Mieczysław Melonek, mgr inż. Julian Kisieliński, pph Tadeusz Krawanowski, mgr Tadeusz Tadeusz, pph Zbigniew Orzeszko, Stanisław Pawlak, pph Mieczysław Wójcik oraz inni podpisani.

LESZEK TARASIEWICZ

Metalowiec i Wigry zwycięzcami klasy „M”

W ostatnich spotkaniach w lidze międzywojewódzkiej w siatkówce mężczyzn zmierzyły się w Białymstoku dwa czołowe zespoły. Białostocki Metalowiec bez kłopotów dwukrotnie wygrał z Wigrami Suwałki po 3:0.

Do zakończenia ligi pozostały jeszcze zaległe mecze AZS AMB — Borki Komorowe. Rezultaty tych spotkań nie będą jednak miały wpływu na końcowy u-

kład tabeli. Dwie czołowe pozycje zachowają Metalowiec i Wigry.

Wskazanie tych zespołów wraz z najlepszymi „złotkami” z woj. białostockiego i warszawskiego (w sumie sześć drużyn) rozpoczyna w styczniu rozgrywkę ligi makroregionalnej. Ekipy, które zajmą dwa pierwsze miejsca awansują do turnieju półfinałowego o II ligę.

DOM			WYJAZD		
1. Polonia	14: 6	10- 5	1. Wisła	10: 6	8- 6
2. Hutnik	14: 2	17- 2	2. Polonia	9: 7	9- 7
3. Broń	14: 2	13- 6	3. Broń	6: 8	4- 4
4. Wisła	12: 3	13- 6	4. Biekitni	6:10	9-13
5. Resovia	11: 3	7- 3	5. Igolopol	6:10	8- 9
6. Stal	11: 3	10- 9	6. Górnik	5: 9	6-10
7. Włóknarz	11: 3	10- 5	7. Stal	5:11	10-10
8. Korona	11: 3	8- 4	8. Jagiellonia	5:11	8- 9
9. Igolopol	10: 4	7- 3	9. Start	5:11	5-12
10. Górnik	10: 6	14- 6	10. Ursus	4:10	8- 9
11. Olimpia	10: 6	10- 8	11. Olimpia	3:11	9-14
12. Start	9: 5	12-10	12. Hutnik	3:11	5- 8
13. Jagiellonia	9: 5	7- 5	13. Włóknarz	3:11	4-10
14. Ursus	6:10	8- 8	14. Unia	3:11	7-14
15. Unia	6:10	9-14	15. Korona	2:12	10- 9
16. Biekitni	5: 9	5- 7	16. Resovia	2:14	4-13

(mak)